

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



AK
W-wa

SOJKA Janina
z d. Siemkiewicz

3983/ISSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — SOJKA Janina
z d. Sienkiewicz

3983/WSK

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 1, 3, 1

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne. —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie ✓ k. sero pkt. II s. 1

II Materiały uzupełniające relację

- G. Zwolińska, Jest z dobrego materiału, Gaz. Lubuska 30/31.05.2009, mps (wyg.), k.l., s.l



Jest z dobrejgo

II/4

Grzyzna Zwołńska
0 68 324 88 44
gzwołnska@gazetalubuska.pl

Po przyjeździe do Międzyrzecza zorientowała się, że jest jedyną pielęgniarką w mieście i okolicy. Lekarza nie było żadnego. Do pacjentów chodziła pieszo, dopóki Karol nie zrobił dla niej balkoniki...

Do dziś Janina Sojka ma 93 lata. Nadal mieszka w Międzyrzeczu. Co jakiś czas odwiedza w Zielonej Górze córkę Eleonorę. Pani Ela mówi do niej czule: Kurczaczko. Bo i też Janina Sojka jest osobą niewielkiego wzrostu i tuzsy. Jak w czasie wojny pracowała w Szpitalu Maltańskim w Warszawie, nazywano ją obrazowo dodatkami do sióstr.

Znowu ta mata!

Dostała pierścionek z czarnym oczkiem. Otwieralo się ono a w środku była trucizna

Musiela też trzymać język, żeby

się zawodu w praktyce, wieczorami na kursach. Pewnie, że była zmęczona i niewyspana. Pewnie, że stres był, jak lekarz stanął z założonymi rękoma nad żołnierszym ciężko rannym w nogę i powiedział: - Proszę robić opatrunek. Polem chory zwiertzył się Janinie: - Jak to dobrze, że to pani robiła, a nie doktor. Chodziło o lekką rękę. Do zaszczyków też taką miała. Ranni leżący na żelaznych łóżkach wśród kolumn w sali balowej i jadalni mieli różne prośby.



synek. Okazało się, że mąż trafił do niewoli, a synek z siostrą pani Janiny po Powstaniu Warszawskim do obozu w Pruszkowie. - Pamiętam, jak podszedłam i daliśmy syrkowi cukierek. Kto ci go dał, spytała moja siostra. Ta pani. To nie pani, to mama. Mama, mama! I rzucił mi się na szyję - opowiada pani Janina.

Ostrzenie igiel

Po wojnie z nakazem pracy Ja-

Urodzina się na NYLINE, dekur-
tad trafila do zakonnego sierocin-
ca w Warszawie. Potem była opie-
kuną do dzieci w bogatych do-
mach. Wojna zastała ją w Warsza-
wie.

W eleganckiej restauracji „Re-
sursa Kupiecka” na ul. Senators-
kiej własnie otwierano szpital.
Zgłosiła się. To tam poznała ran-
nego w nogę podchorążego Karola
Sojkę.

- Przyszło takie malutkie coś i
pyta, czy ja się umiem gościć - opo-
wiadal potem o tym spotkaniu.

- Chyba umiem - odpowiedział
ubawiony.

- No to ja przyjdę sprawdzić -
spojrzała groźnie.

Chodziło o nogę, którą trzeba
było ogolić przed operacją.

Kiedy już Karol trafił na salę
operacyjną, doktor, widząc Jani-
nę, powiedział tylko: Znowu ta
mała! Chodziło o szczękę ope-
rowanego pacjenta. Janina podawa-
ła narkozę. Wyglądało to wtedy
zupełnie inaczej. Mała maszeczka,
dozownia z usypiającą substancją,
cóż, która Janina nalewała powoli.

DZIENNIKARZE OCENIAJĄ



MŁODZIEŻ Z SIENNA

Pawłowi Janczewskiemu, Adamowi Radziszewskiemu,
Pawłowi Zurekowskemu i Kasi Bogdanowicz z Sienna
za to, że postanowili pomóc choremu kaledzie. Na popra-
wę warunków jego życia zbierali pieniądze podczas spe-
cjalnie zorganizowanego festynu. Pomógł im Mariusz
Szpakowski z rzepińskiego domu kultury.

się imi usprawy nie udało. Nie
rała się więc trzymać mocno. Nic
dziwnego, że po operacji pacjent
mówił: Siostrze, mnie nie tyle ra-
na boli, co ta szczeka.

Siub wzięli w 1941 r. Środek
wojny, a ona w pięknej sukni, pa-
mątkę po pracy w majątku, on w
garniturze.

- Oddziałowa mi go doradzała.
Miałam też innych starających
się, ale powiedziała, że to taki do-
bry człowiek - mówi.

- Ofiec mamę obłądnie kochał
do końca życia - wtrąca córka.

- Powiedziałam mu: Wezwanie cię
z łitością. Weź, weź - odpowiedział
- to żartobliwa wersja pani Janiny.

- Wychodziłem ze szpitala. Sie-
działo takie małe na krawężniku i
mówi: Weź mnie, bo jak ty mnie
nie weźmiesz, to cholera mnie
weźmie - to wersja Karola.

Od 23 lat pani Janina jest już sa-
ma.

Długie fartuchy

W szpitalu Janina, wtedy jesz-
cze Sienkiewicz, w dzień uczyła

Uczęsto widywałam ją z...
mamy, żony, dziewczyny. Pielę-
gniarki starzy się mieć jak naj-
dłuższe białe fartuchy, bo jak już
któryś trochę wydobrzeł, zamiasł
siostr, dziewczyny młode w pielę-
gniarkach widział.

Pierścionek z trucizną

W szpitalu działała konspiracyj-
nie Armia Krajowa. Janina, jak i
inne należące do niej w szpitalu
osoby, dostała pierścionek z czar-
nym oczkiem. Otwierało się ono, a
w środku była trucizna. To na wy-
padek aresztowania. Do dziś ma
ten pierścionek. Truciznę zużyła
już w Międzyrzeczu sąsiadka, że
by usnąć bardzo ciepłego psa.

Kiedy na ulicach Warszawy to-
czyły się jeszcze walki, do szpita-
la trafiali ranni Niemcy żołnie-
rze. Ich też trzeba było opatrywać.
Jak potem Niemcy przejmowali
szpital, ich ranni rodacy wysko-
czyli, żeby bronić polskiego per-
sonelu.

W wojennej zawistarsze zaginął
gdzieś mąż pani Janiny i malutki

DZIENNIKARZE OCENIAJĄ



POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

Dla kolejarzy, że postanowili wrzeszcząc zbudować łączni-
cę pozwalającą zaoszczędzić czas potrzebny na zmianę
lokomotywy w Czerwienisku. Dzieki niej lepsze będzie po-
łączenie południowej części naszego województwa ze
światem. I z północną częścią naszego regionu. Łącznica
będzie gotowa jesienią 2011 roku.

fot. Tomasz Gawelkiewicz



Na emeryturę pani Janina przeszedła w 1976 roku. Pielęgniarki z Między-
rzecza napisały do Zarządu Głównego PCK w sprawie medalu Florence Ni-
ghingale. Medal go Janinie Sojce Międzynarodowy Komitet Czerwonego
Krzyża.

DZIENNIKARZE OCENIAJĄ



CAELUM STAL GORZÓW

Gorzowscy żużlowcy stromotnie przegrali w derbach Zie-
mi Lubuskiej z Falubazem Zielona Góra 27:63. Takiego
wyniku nikt na północy województwa się nie spodziewa-
wał. Czary gorzyczy w kibicach przełał też fakt, że po
meczu ich pupile nie wyszli do nich podziękować za do-
ping.

DZIENNIKARZE OCENIAJĄ



ŁUKASZ SZADNY

Gorzowski radny był największym leniem w radzie -
opuszczał ponad podowę sesji i większość posiedzeń ko-
misyj. W końcu złożył mandat i w środę, podczas ob-
rad, miał przeprosić za swoje zachowanie. Ostatecznie
stracił szansę na odwołanie choć z minimalnym poczu-
ciem przyzwolenia, bo... nie przyszedł i na tę sesję!

SOJKA Janina

